

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dodatek do „Dziennika Wileńskiego“.

Znaczenie pożyczki zagranicznej.

Kwestja znaczenia pożyczki zagranicznej i jej potrzeby dla sanacji naszej gospodarki i finansów oddawna już jest przedmiotem dyskusji w prasie fachowej i codziennej. Większość teoretyków ekonomistów, jak również przedstawicieli sfer gospodarczych, wypowiada się za koniecznością takiej pożyczki, nawet kosztem daleko idących ofiar, natomiast wielu publicystów i polityków czyni pod tym względem bardzo poważne zastrzeżenia. Opinia publiczna wreszcie wydaje się dosyć zdezorientowana tą powodzią sprzecznych argumentów.

Dla wyrobienia sobie określonego poglądu na sprawę pożyczki tudzież ewentualnych ofiar, które dla jej uzyskania można lub należy ponieść, trzeba przedewszystkiem zdać sobie dokładnie sprawę czego się od pożyczki zagranicznej oczekuje. Może ona bowiem służyć do celów rozmaitych, mniej lub więcej ważnych, mniej lub więcej dających się osiągnąć za pomocą innych środków.

Więc przedewszystkiem pożyczka zagraniczna może być rozważana jako sposób pokrycia deficytu budżetowego. Wszystkie państwa w okresach trudności finansowych, zwłaszcza w razie wydatków nadzwyczajnych, uciekały się do pożyczek wewnętrznych lub zagranicznych. Pożyczka ma w takich wypadkach szereg dodatkich stron w porównaniu z naciśnięciem śruby podatkowej: pozwala opędzić konieczne potrzeby Państwa nie przeciążając obywateli i nie dezorganizując ich gospodarki; pozwala też rozłożyć na przyszłe pokolenia wydatki, z których te pokolenia będą w znacznej mierze korzystały. Pożyczka zagraniczna ma w krajach ubogich w kapitał tę wyższość nad pożyczką wewnętrzną, że może być często otrzymana na lepszych warunkach, po niższej stopie procentowej, i że nie odciąga krajowego kapitału od zastosowań gospodarczych. Wszystko to momenty bardzo ważne i stosujące się niewątpliwie do naszej dzisiejszej sytuacji. Ale obok tych dodatkich momentów, zawiera pokrywanie deficytu w drodze pożyczki szereg b. poważnych stron ujemnych. Zaciera się granica pomiędzy wydatkami niezbędnymi, a zbędnymi, pomiędzy temi, które są gospodarczo możliwe, a temi, które stanowią życie nad stan. Otwiera się przed rządzącymi droga do demagogicznego poszukiwania popularności przez obniżanie podatków, a dokonywanie wydatków na korzyść pewnych grup lub warstw. W tych warunkach może łatwo zaniknąć oszczędność i gospodarność w zarzą-

dzaniu skarbem państwowym, co grozi w bliższej lub dalszej przyszłości o wiele cięższymi kłopotami, a nawet katastrofą finansową, o czem świadczą niejednokrotne bankructwa państw. Pożyczka zagraniczna obciąża ponadto bilans płatniczy kraju opłatą procentów i amortyzacji długu i to na cały szereg lat. I tu znowu nie ulega wątpliwości, że wszystkie te niebezpieczeństwa nie są w naszych warunkach jakimiś majakami, ale przeciwnie mają charakter bardzo aktualny. Cnota gospodarności nie cechuje wybitnie naszego charakteru narodowego, tak samo jak nie cechuje ona rządów demokratycznych. Pozbawienie szafarzy naszego grosza publicznego hamulca, którym jest opór płacących podatki, mogło by okazać się wprost groźnem. Zrozumiałemi więc są nietylko zastrzeżenia, ale wprost negatywne stanowisko wielu osób w stosunku do pożyczki, rozważanej jako sposób pokrycia deficytu budżetowego.

Ale zaciągnięcie pożyczki zagranicą miało by i inne znaczenie — przedstawiałoby ono dopływ do naszego kraju kapitału zzewnątrz i, jako taki, miałoby bezwzględnie dodatni wpływ na naszą gospodarkę. Kapitału nam brak i brak ten daje się odczuwać w najrozmaitszy sposób w naszym życiu ekonomicznem. Rozumowanie większości i to najwybitniejszych zwolenników pożyczki zagranicznej jest takie: przyczyną wszystkich naszych trudności gospodarczych i skarbowych jest niedostateczny rozwój produkcji, spowodowany w znacznym stopniu przez brak kapitału, który to brak nie pozwala należycie wyzyskać różnych posiadanych przez nas czynników produkcji. Wydatne powiększenie kapitału dzięki pożyczce zagranicznej pozwoli na powiększenie produkcji, o tyle znaczne, że nie tylko dostarczy środków na spłatę odsetków, ale ponadto podniesie dobrobyt społeczeństwa i umożliwi ściągnięcie potrzebnych dla zrównoważenia budżetu podatków bez przeciążenia płatników. W ten sposób zostanie osiągnięta sanacja stosunków gospodarczych i skarbowych, i tylko w ten sposób może być ona osiągnięta, gdyż bez powiększenia kapitału niemożliwem jest podniesienie produkcji, a więc i dostosowanie zdolności podatkowej społeczeństwa do potrzeb nowożytnej państwowości. Wobec tego kardynalnym wymogiem polityki ekonomicznej jest uzyskanie pożyczki zagranicznej i gdyby się nie dała ona inaczej uzyskać, trzeba się zdecydować na wszelkie ofiary, aż do przyjęcia obcej kontroli nad naszą gospodarką i skarbowością.

Tak sformułowana teza spotyka również stanowczych przeciwników. Nie przeczą oni wprawdzie, że dopływ obcego kapitału, racjo-



nalnie zużytego, może podnieść naszą produkcję i bardzo przez to ułatwić sytuację gospodarzą; powstają jednak bardzo stanowczo przeciw drugiej części tezy, a mianowicie, że jest to dla nas jedyna droga ratunku. Sądzą, że ten sam skutek da się osiągnąć — powolniej wprawdzie, ale za to pewniej — na drodze wysiłku wewnętrznego społeczeństwa, przez udoskonalenie organizacji gospodarki i pracy; wyrażają pewne obawy, czy ułatwienia dawane przez dopływ kapitału nie osłabią tego wysiłku, a kategorycznie już protestują przeciw wszelkiej myśli o obcej opiece i kontroli.

Sedno zagadnienia polega więc na pytaniu: *w jakim stopniu* potrzebna jest nam zagraniczna pożyczka? a to znowu pokrywa się z pytaniem: w jakim stopniu niezbędnym warunkiem podniesienia naszej produkcji jest powiększenie kapitału? Na to, aby na nie odpowiedzieć, musimy się zastanowić nad rolą, która to powiększenie kapitału ma odegrać.

Kapitał występuje przedewszystkiem jako środek potęgujący wydajność pracy ludzkiej; obfitość kapitału to przedewszystkiem możność wprowadzenia szeregu udoskonaleń technicznych, nowych instalacji, nakładów i meljoracji gruntowych, lepszych środków komunikacji etc., a więc możność uzyskania tego samego rezultatu przy względnie niższych kosztach, albo większego rezultatu przy tych samych kosztach.

Powtóre, obfitość kapitału to jest wzmożony popyt na produkty, a więc rozszerzenie wewnętrznego rynku zbytu, stan rzeczy, przy którym technicznie możliwa i korzystna produkcja na wielką skalę istotnie się opłaca.

Ale na tem jeszcze nie kończy się rola obfitości kapitału w społecznym procesie produkcji. Stwarzając możność i groźbę poważnego współzawodnictwa, zmusza ona poszczególne przedsiębiorstwa do istotnego wyzyskania posiadanych przez siebie środków, do stosowania racjonalnej techniki i wprowadza w życie zasady popularności.

Uwydatniając na licznych przykładach różnice rezultatów produkcji racjonalnej, a niedbałej, przyczynia się obfitość kapitału do pobudzenia inicjatywy i gospodarności. Wreszcie powiększa znakomicie dla ludzi istotnie energicznych i przedsiębiorczych możność i prawdopodobieństwo stworzenia sobie racjonalnych warsztatów pracy. Te wszystkie pośrednie skutki istnienia obfitego kapitału są niesłychanie ważne i dziwić się można, że tak często nie są dostatecznie brane pod uwagę.

Rozważany tylko jako środek podniesienia wydajności pracy, kapitał może być w pewnych granicach zastąpiony przez większą jej intensywność lub lepszą organizację, poprzestawanie na małych zyskach przy wielkim obrocie etc. Możliwość podniesienia tą drogą naszej produkcji podkreśla z wielkim naciskiem p. Władysław Grabski w artykułach swych w „Kurjerze Warszawskim”. Udawadnia on jednak, niestety, tylko zasadniczą możność takiego rezultatu, któremu brak u nas innych niezbędnych warunków.

Przeciwny człowiek decyduje się na znaczne powiększenie swego wysiłku zwykle tylko wówczas, kiedy jest do tego zmuszonym, albo

gdy oczekuje stąd wielkich korzyści. Te warunki u nas nie są w większości wypadków spełnione. Wiele przedsiębiorstw mogłoby przy pewnym wysiłku powiększyć swą produkcję, redukując przy tem koszta i powiększyć obrót obniżając cenę. Ale różnica zysku osiągnięta w ten sposób nie była wielka, brak więc decydującego momentu; inaczej postępowałyby, gdyby groźba poważnego współzawodnictwa zmuszała ich do obniżenia ceny, przy ogólnym jednak braku kapitału powstanie takiego poważnego współzawodnictwa jest mało prawdopodobnem. Inni znowu dla rozszerzenia swej produkcji musieliby być w stanie przetrzymać jakiś okres czasu, produkować na skład, a na to przy braku kapitału i drożyznie kredytu nie mogą sobie pozwolić. Inni jeszcze obawiają się, że dla powiększonej produkcji nie znajdą nabywców i t. d. Brak kapitału nie tylko utrudnia podniesienie wydajności pracy; jest on ponadto czynnikiem hamującym i tam, gdzie to podniesienie miałyby się i bez jego pomocy dokonać.

I dlatego właśnie tak wielu ekonomistów pokłada w pożyczce daleko idące nadzieje, że widzą oni w dopływie kapitału nie tylko materialne ułatwienie produkcji, ale w pierwszym rzędzie stworzenie takich społecznych warunków, w których intensywność własnego wysiłku, inicjatywa i gospodarność będą mogły się pełniej przejawiać. I niema mowy oczywiście o tem, aby pożyczka mogła sama przez się sprowadzić sanację stosunków; nie mniej koniecznem jest ulepszenie naszej administracji, organizacji gospodarki publicznej i prywatnej, większe poszanowanie prawa wogóle, a prawa własności w szczególności, zaprzestanie niedojrzałych eksperymentów, rozsądna oszczędność etc. Ale właśnie urzeczywistnienie tych niezbędnych warunków poprawy może być ułatwione przez dopływ kapitału zzewnątrz.

Czy z tego wynika, że dla uzyskania zagranicznej pożyczki powinno państwo polskie zdecydować się na tak bolesny dla nas krok, jak przyjęcie obcej kontroli? Czy niema innego wyjścia? Oczywiście inne wyjścia są, ale zawierają inne trudności i pociągają konieczność nie mniej bolesnych ofiar. P. Grabski cytuje we wspomnianych artykułach przykłady państw, które przewyciężyły bez obcej pomocy większe od naszych trudności finansowe. Niewątpliwie; ale państwa te nie potrzebowały ponosić dla utrzymania swego stanowiska tak wielkich, jak my, ciężarów; gospodarka ich nie była też obciążoną taką, jak nasza, polityką społeczną. I u nas też wyjście z trudności mogłoby polegać na bardzo znacznym zredukowaniu wydatków skarbu; w ten sposób osiągnięta by została równowaga budżetu, a część sum wpłacanych dzisiaj jako podatki mogłaby przetwarzać się w produkcyjny kapitał kraju. Ale pytaniem jest czy przy takim obciążeniu wydatków państwo nasze mogłoby sprostać swym zadaniom na zewnątrz i wewnątrz, czy nie zostałoby zachwiane mocarstwowe stanowisko Polski. Inne wyjście mogłoby polegać na zupełnej zmianie, na odwróceniu naszej polityki społecznej, aby w ten sposób obniżyć koszta produkcji i ułatwić gromadzenie się kapitału. I tu znowu pytaniem jest w jakim

stopniu takie wyjście jest możliwym i jakie mogą być jego skutki. Faktem jest, niestety, że nie możemy wybrnąć z dzisiejszych trudności bez poważnych ofiar z zakreszonych sobie przez nasze państwo ideałów. Rola rozważań ekonomicznych kończy się na wykazaniu faktycznie zachodzących możliwości, tudzież ich skutków; rozstrzygnięcie zaś pytania jaką drogą iść, na jakie ofiary się zdecydować, wchodzi już w dziedzinę polityki w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Władysław Zawadzki.

Znaczenie leśnictwa w bilansie gospodarczym Polski.

W czasie od 18 — 20 czerwca b. r. obradować będzie w Warszawie IV Ogólny Zjazd Leśników Polskich. Zadaniem zjazdu będzie zobrazowanie stanu gospodarki leśnej w Polsce i ustalenie ogólnych zasad przyszłej polityki leśnej.

Wśród wymienionych przez Komitet Organizacyjny tematów na specjalną uwagę zasługuje zagadnienie, jaką rolę zająć powinno drzewo w bilansach handlowych Polski. Bogactwa leśne Polski stanowią bowiem skarb naturalny, dotychczas daleko niedostatecznie wykorzystany i nie oddający gospodarce narodowej tych usług, jakie oddać powinien i oddawać może. Posiadamy w Polsce około 7.900.000 ha lasów. Wartość drzewostanu tych obszarów szacują różne obliczenia na około 14 miliardów złotych. Roczny przyrost drzewa oszacować można na około 40 milionów m³. Licząc tylko czystą wartość materiału drzewnego na 6 zł za 1 m³, uzyskujemy stąd pozycję w bilansie przyrostu majątku narodowego w wysokości prawie że 250 milionów złotych.

Dotychczas wywoziliśmy zagranicę okragło 4 miliony m³ rocznie. Wynosi to zaledwie $\frac{1}{10}$ naszych każdorocznych zasobów drzewnych. Przy odpowiedniej inicjatywie handlowej i rzeczowej organizacji wyrębu i sprzedaży z łatwością zdołalibyśmy 3 nawet 4 razy tyle rzucić na rynek światowy. Że drzewo nasze posiada chętnych nabywców, o tem przekonał się niejednokrotnie. Dowodem tego również zainteresowanie kapitalistów zagranicznych, angielskich i niemieckich w eksploatacji obszarów leśnych puszczy Białowieskiej i Nalibockiej. Wywóz drzewa powinien być jedną z najważniejszych pozycji naszego bilansu handlowego. Doprowadzając eksport ten do rozmiarów trzykrotnie nawet czterekrotnie większych od dzisiejszych, możnaby z niego stworzyć pozycję wywozową o wartości 200 — 250 milionów w stosunku rocznym, obliczając czystą wartość materiału drzewnego na 6 zł, a wartość obróbki na 9 zł za 1 m³. Z tego przypadku na same płace robotnicze około 60—80 milionów złotych, to znaczy, że tak rozbudowany przemysł drzewny dałby stałe zatrudnienie 40—50 tysiącom robotników, powiększając siłę konsumcyjną kraju o tę kwotę. Równocześnie byłby to bardzo skuteczny środek walki z bezrobociem.

Taka na szeroką skalę zakreślona eksploatacja powinna objąć lasy państwowe narówni z prywatnymi. Dla jej przeprowadzenia nie wystarczą szczupłe kapitały krajowe. Konieczne okazuje się nadanie koncesyj eksploatacyjnych przez spółkom krajowym, także przedsiębiorstwom i spółkom zagranicznym. Nadania te powinny jednakowoż zawierać takie postanowienia, które wykluczałyby jakiegokolwiek wyzyskiwanie kraju, jakich niestety jesteśmy świadkami przy koncesjach obecnych.

Wymienione powyżej cyfry odnoszą się do drzewa—surowca, który ze względu na brak odpowiednich, nowoczesnie urządzonych zakładów obróbczych, stanowi bardzo znaczną część naszego eksportu drzewnego. Żeby wartość wywozowego materiału drzewnego powiększyć, a co nie mniej ważne, dać zatrudnienie nadmiarowi sił do pracy w kraju, trzeba w pierwszym rzędzie dążyć do tego, żeby możliwie wysoki kontyngent eksportu przypadł na materiał tarty, masę drzewną i inne materiały obróbio-
ne, fabrykaty gotowe i półfabrykaty. W ten sposób wartość handlowa tego eksportu wzrosnąć może do 400 nawet 500 milionów złotych.

Jeżeli porównamy tę cyfrę z dotychczasowym ogólnym wywozem, to sam eksport drzewa w powyższych rozmiarach wynosiłby dobrze $\frac{1}{3}$ ogólnej wartości, wobec $\frac{1}{6}$ wzgl. $\frac{1}{6}$ w latach 1925 i 1924. Jakie znaczenie taki eksport posiadać może, wynika z tego, że przez podobne forsowanie eksploatacji leśnej, która jeszcze daleko nie jest gospodarką rabunkową, zdołalibyśmy bilanse handlowe z lat 1924 i 1925 nie tylko zrównoważyć, lecz nawet uczynić aktywnymi. Nietylko prawdopodobnie, lecz z całą pewnością losy naszego życia gospodarczego i naszych finansów byłyby dzisiaj zupełnie inne. Zrealizowanie tej drogi wyjścia byłoby wprawdzie kosztowało wpierrw dużo rozważliwej i zgołności orientacyjnej, a potem wymagałoby wielkiego nakładu pracy i energii, żeby przewyciężyć nieskończenie wielkie, lecz zawsze możliwe do pokonania trudności techniczne.

Nie wystarcza posiadać wartościowe bogactwa, żeby się chępić ich posiadaniem, lecz trzeba posiadać umiejętność, zrobić użytek z tych walorów i wykorzystać ich usługi. Inaczej bowiem jako biedny bogacz popada się w beznadziejną nędzę, co my prawie że już zdołaliśmy całemu światu ad oculos zademonstrować.

M. Kluczy.

Sprawa lnu w Polsce.

Len jest tą rośliną techniczną, która mogłaby dać podstawę do stworzenia poważniejszego przemysłu w Polsce, i to zarówno co do przerobu siemienia jak słomy. Niestety dotychczas siemię wywozi się zagranicę przeważnie w stanie surowym, i to niezawsze dostatecznie oczyszczonym, włókno zaś poczęści w stanie miedlonym, a tylko częściowo jako przedziwo czyste.

Wywóz lnu z Polski z roku na rok się zwiększa, wynosił bowiem w roku 1923—5354, w r. 1924 — 13400, a w r. 1925 — 15600 ton.

Wartość eksportu lnu za r. 1925 ustalić można na co najmniej 20 milj. zł., co nie jest w każdym razie sumą, która by odpowiadała potencjalnej ważności tego działu kultury rolnej.

Jeśli mała Łotwa z plantacji 1925 r. sprzedała już 25000 ton, a wywieść zamierza w bieżącej kampanji jeszcze 6000 ton, to Polska mogłaby z pewnością pokusić się co najmniej o 50000 ton włókna czystego, co by odpowiadało 100000 ha uprawy. Wartość tego wywozu sięgłaby 2000000 funtów ang., choćby jakość włókna nie przewyższała średniej miary.

Produkcja lnu w Polsce postawiona jest obecnie fatalnie. Przykro pomyśleć, iż len polski, mimo że kraj nasz według statystyki „Międzynarodowego Instytutu Rolniczego“ za rok 1923 co do produkcji ilościowej idzie po Rosji na drugim miejscu, na rynkach zagranicznych nie bywa wcale notowanym, mimo że len łotewski, litewski, a nawet estoński w prasie fachowej ma stałe rubryki notowań.

Pochodzi to stąd, że len polski nie jest należyte standaryzowanym, i że w znacznej mierze, zwłaszcza z Wileńszczyzny, wywozi się go w stanie surowym (międlonym) na Łotwę, gdzie bywa trzepanym, stanowiąc dla niektórych eksporterów domieszkę do lnu pochodzenia rosyjskiego lub łotewskiego. Świeżo właśnie wyczytałem w londyńskim „Linen Trade Cirkular“, że pewna mechaniczna trzepalnia lnu na Łotwie zakupiła kilkaset ton lnu surowego w Polsce.

W organizacji uprawy, wyprawy i eksportu lnu pozostaje w Polsce niemal wszystko do zrobienia. Jest rzeczą zrozumiałą, że uprawa lnu, pozostając niemal wyłącznie w rękach drobnego rolnika, musi odpowiadać ogólnemu niskiemu poziomowi gospodarki włościańskiej.

Największą wadą włókna polskiego jest jego słabość, roślina zbyt szybko się rozwija, aby tkanki włókna mogły się należyte wykształcić. Nieprawdopodobnie słabym jest włókno galicyjskie, z powodu późnego a następnie z powodu zbyt gęstego siewu. Na mało zasilonej glebie wyrasta zbyt wiele łodyg i dla braku pokarmu karleje.

Skutkiem stosowania zwyrodniałego siemienia i prawie zupełnego braku nawożenia plon słomy i ziarna jest nikły.

Nieracjonalnej plantacji odpowiada gorsza jeszcze przeróbka.

Odbiorcą lnu od włościanina jest prawie wyłącznie żyd, który w masie swej jest również mało kulturalny i skutkiem tego nie wykonuje doczyszczania i sortowania towaru w należyty sposób. Tak więc ciemnota drobnego plantatora z jednej strony, a niedbałość i niesumienność kupca z drugiej, uniemożliwiają w Polsce zaistnienie prawidłowych stosunków w zakresie produkcji i eksportu lnu, co oczywiście zagranicą bywa uważanem za miarę naszej niegospodarności.

Polityka rządu w odniesieniu do lnu przez długi czas nacechowaną była zupełnym brakiem orientacji. Po skasowaniu monopolu wydano zakaz wywozu lnu, ponieważ to dogadzało „Zakładom Żyrardowskim“, które oprócz drobnego zapotrzebowania firm „Stradom“ i „Br. Deutsch“ były głównym konsumentem lnu. Stało się to

wbrew oczywistym interesom plantatorów lnu, skoro już za czasów monopolu widocznem było, że znaczna część surowca musi być dla braku zbytu w kraju wywożoną zagranicę. Doszło do tego, że w pierwszej połowie 1922 r. musiano len w kraju sprzedawać za połowę ceny światowej, a dla pakul zbytu wogóle nie było. Sytuacja ta musiała w końcu spowodować w drugiej połowie 1922 r. cofnięcie zakazu eksportu. Były to czasy, kiedy reglamentacja życia gospodarczego za pośrednictwem „Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu“ zaczęła się załamywać, ustępując idei wolności handlu. W związku z likwidacją ingerencji „Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu“ w sprawy przemysłu lnianego wyłoniła się myśl stworzenia t. zw. „Komitetu Lnianego“ z ramienia organizacji rolniczych. Pan poseł J. Gościński zwoływał w ciągu roku 1922-im w tym celu dwukrotnie do Warszawy przedstawicieli przedsiębiorców, roszarni i sfer rolniczych, do zrelizowania tej idei jednak nie doszło.

Odtąd reprezentacja interesów produkcji lnu wobec czynników rządowych przeszła na roszarnie, których na terenie Polski istnieje kilka, a które żywotnie zainteresowane są w plantacji lnu. Roszarnie polskie jednak słabą tylko w tym względzie zdołały rozwinąć działalność, przedewszystkiem dlatego, że nie mogły się zdobyć na organizację wspólną, a powtóre, że jak wszystkie przedsiębiorstwa, które powstały i działały w czasie inflacji, nie mogły się skonsolidować finansowo.

Powstająca do życia Polska zastała na swych obszarach dwie roszarnie lnu jako spuściznę po Niemczech. Pierwsza, na szerszą skalę zakrojona, była to roszarnia przy „Zakładach Żyrardowskich“, druga — mniejsza, w Chojnicach na Pomorzu. W ciągu r. 1921 powstały na terenie województwa Poznańskiego trzy fabryki: w Lesznie, Gostyniu (po spaleniu w zeszłym roku nie odbudowana) i w Stęszewie, a na Pomorzu jedna — w Toruniu. Na terenie b. Kongresówki powstały fabryki w Łowiczu, Białej Podlaskiej i Frampolu, na Wileńszczyźnie mamy obecnie dwie mechaniczne międlarnie i trzepalnie lnu w Bezdanych i Mosarzu.

Z roszarni i międlarni polskich połowa obecnie jest unieruchomiona, połowa zaś pracuje częściowo dobrze, częściowo słabo. Nie należy dopuścić do tego, aby roszarnictwo polskie upadło, owszem należy dążyć wszelkimi siłami i użyć odpowiednich środków ku temu, aby gałęź ta przemysłu rozkwitła w Polsce w imię żywotnych interesów państwowo-gospodarczych. Uzdrowienie kompromitujących nas stosunków w eksporcie lnu możliwem jest tylko w oparciu o roszarnie i międlarnie, raz, że one stworzą pewną podstawę dla rozszerzenia i zrationalizowania plantacji, a powtóre, że tylko one mogą urzeczywistnić standaryzację towaru, stwarzając zaufanie do jego jednolitości i podnosząc przez to poziom cen w interesie plantatora.

Dla przygotowania rozwoju przemysłu lnianego, zjednoczyć się winny trzy rodzaje inicjatywy, a mianowicie: rządowa, społeczna i prywatna.

Co do rządu, to nie może on pozostać

biernym świadkiem usiłowań zmierzających do uregulowania spraw lnianych w Polsce, gdy kwestja eksportu lnu wiąże się ściśle z naszym prestiżem gospodarczo-politycznym, powtóre, że może wpłynąć wydatnie na nasz bilans handlowy, i że wreszcie włókno lniane jest tym surowcem, który w razie wybuchu wojny przy odejściu państwa od rynków bawelny będzie grał ważną rolę w zaopatrzeniu armji w tekstylja.

Pomoc rządu nie potrzebuje być połączona z poważniejszym obciążeniem budżetu państwowego.

Litwa, która w zakresie uregulowania gospodarki lnianej, długo eksperymentowała, z uwagi na to, że znaczna część lnu eksportowała się w stanie międlonym, zaprowadziła z początkiem bieżącego roku cło wywozowe w wysokości 20 groszy w złocie od kilograma lnu, zawierającego więcej, niżeli 25% paździerza. Przez to zmusiła eksporterów do oczyszczenia surowca w kraju, stwarzając jednocześnie podstawę dla standaryzacji, która dla lnu surowego jest niemożliwą do przeprowadzenia.

Zastosowanie tej zasady w Polsce jest konieczne.

Drugim środkiem, jaki rząd w interesie sprawy lnianej bez uszczerbków dla finansów Państwa zastosować winien, to lombard towaru eksportowego.

Główne źródło naprawy stosunków lnianych leży jednak u samego producenta, który w tym celu winien się zrzesać, tworząc specjalne spółki dla mechanicznej przeróbki lnu. Takie punkty rejonowe przeróbki przyczynią się przede wszystkim do wzmocnienia plantacji, gdyż w obecnym stanie ręcznej przeróbki Polska wiele więcej ponadto, co wytwarza produkować nie może. Tu więc inicjatywa społeczna ma ważkie zadanie do spełnienia. W tym zakresie istnieją na wschodzie Polski dość poważne tendencje, które się ostatnie zaczynają przyoblekać w realne kształty. Państwo winne usiłowania te wszelkimi sposobami popierać, nie szczędząc nawet krótkoterminowych kredytów.

Przeróbka w punktach rejonowych powinna się według mego zdania ograniczać do suszenia i międlenia dostarczonego przez plantatora roszonogo lub moczzonego już lnu, towar zaś międlony winien być odsyłany do okręgowych trzpalni, gdzieby uległ zupełnemu oczyszczeniu i standaryzacji.

Punkty międlenia zarówno jak okręgowe trzpalnie winny podlegać jednej na całą Polskę Centrali Zrzeszeń Lnianych, któraby zaprowadziła normy standaryzacji, koncentrując przytem eksport zrzeszonych spółdzielni,

Na okręgowe trzpalnie nadawałyby się znakomicie istniejące już fabryki, które dla braku kapitału obrotowego nie są dziś zdolne do pracy, a przez dostarczenie im surowca z punktów międlenia mogłyby swoje poczęści znakomite urządzenia na pożytek kraju wykorzystać.

Oddzielenie międlarni od trzpalni uważam za wskazane dlatego, że urządzenia, znajdujące się przeważnie na głuchej prowincji, winne być jak najprostsze i kierowane siłami podrzędnymi. Trzpalnie wymagają już koniecznie mechani-

zacji, muszą być połączone z urządzeniami do odkurzania i wymagają znacznego rezerwuaru sił roboczych, którego wieś zazwyczaj nie posiada. Przytem nie sposób jest pomyśleć, aby standaryzacja towaru na punktach rejonowych odbywać się mogła, gdyż większa ich ilość czyniłaby niemożliwym wyrobienie całej rzeszy zaufania godnych fachowców.

Na ogół jednak pod względem organizacji całokształtu spraw lnianych nie można ustanawiać pewnych stałych norm. Tak np. punkty rejonowe nie koniecznie muszą być zaopatrzone w siłę mechaniczną, a mogą to być międlarnie kieratowe typu wypracowanego przez Spółkę „Przemysł Ludowy“ w Warszawie.

Niemalą rolę w stwarzaniu lepszych warunków lnianstwa w Polsce przypadnie też inicjatywie prywatnej, która tam gdzie, jak w Polsce, myśl spółdzielcza słabem jeszcze bije tętnem, musi być promotorem ruchu wytwórczego, już choćby w zakresie organizacji tejże spółdzielczości.

Idea prawdziwego zdrowego postępu niełatwą jest do zrealizowania. Sądę jednak, że siedem lat niepodległego bytu Polski wykazały w zakresie lnianstwa poważne usiłowania indywidualne, które wtenczas dojdą do lepszego niżeli dotychczas spełnienia swych zadań wytwórczych skoro zjednoczą się we wspólnej organizacji, obejmującej całą Polskę.

W. Bratkowski.

Zjazd Spółdzielni Polskich w Wilnie.

Zwołany na dzień 9 maja zjazd przedstawicieli Banków Ludowych zrzeszonych przy Wileńskim Oddziale Związku, odbył się przy udziale gości — Dyrektorów Banku Polskiego p. S. Białasa, Banku Rolnego p. L. Maculewicz, Banku Związku Spółek Zarobkowych p. T. Urbanowicza, Dyrektora Związku z Poznania p. Nowakowskiego, przedstawicieli prasy, instytucji rolniczych i innych, oraz licznych uczestników zjazdu pomimo upoważnionych delegatów.

Obrady po załatwieniu kilku punktów porządku wewnątrzno-organizacyjnych, przybrały charakter fachowo-gospodarczy.

Wygłoszono referaty — o organizacji i prowadzeniu „Rolników“ i mleczarń spółdzielczych przez Dyrektora Nowakowskiego; o prowadzeniu spółdzielni kredytowych z rzutem oka na rozwój historyczny, który datuje się w Polsce od lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia — przez p. Kuczewskiego z Warszawy; Centralnych finansowych spółdzielni, ich organizacji pełnionych zadaniach i uprawnionej przez nich polityki kredytowej w stosunku do Banków Spółdzielczych przez Dyrektora p. T. Urbanowicza. Wszystkie odznaczały się rzeczowem, głębokim ujęciem z uwzględnieniem warunków gospodarczych naszych kresów.

Sprawozdanie cyfrowe z działalności Wileńskiego Oddziału, wygłoszone przez kierowni-

ka W. Rakowskiego wykazało ogromną rolę jaką odgrywają Banki Ludowe na polu ekonomicznym naszych kresów.

Rozwój za rok 1925 w cyfrach przedstawia się następująco: liczba istniejących w 1924 roku 17 Banków Ludowych uzupełniła się do końca 1925 r. powstaniem w główniejszych ośrodkach handlowych i rolniczych nowych 13, które jednoczą około 9.000 rolników i rzemieślników, prowadzą działalność pożyczkową ostrożną, zyskują zaufanie i wkłady i dążą do oparcia się na kapitałach własnych zebranych na miejscu, wnoszą tem do ogólnopaństwowej gospodarki nowe wartości ekonomiczne przez wyciąganie z ukryć tezauryzowanych kapitałów drobnych do ogólnego obiegu pieniężnego. Kapitały te stanowią gross kapitałów obrotowych Banków Ludowych i wyrażają się w stosunku do kapitałów uzyskanych zzewnątrz, pożyczek w Bankach Państwowych i prywatnych jak 1:1,2. Jest to cechą wyróżniającą spółdzielnie należące do Związków „Unja“ w przeciwstawieniu się do innych organizacji spółdzielczych i Kas opierających swój byt jedynie na kredytach rządowych.

Pomimo trwającego ostrego kryzysu ekonomicznego wyniki pracy cyfrowo przedstawiły się bardzo dodatnio. Kapitały udziałowe i rezerwy zwiększyły się w ciągu roku o 284% do sumy zł. 455.126,— wkłady o 116% do sumy zł. 765.298,—.

Pozatem Banki Ludowe wykonały pod kierunkiem Oddziału Wileńskiego pracy posiadającej wielkie znaczenie społeczne, zakładając podwaliny organizacji kapitałów przez wprowadzenie akcji oszczędnościowej w szkołach. 11.500 młodzieży szkolnej rozpoczęło w roku ubiegłym systematyczne zaprawianie się do enoty oszczędności, gromadząc grosz za pomocą kart i znaczków oszczędnościowych, których wydano około 130.000,—, przy pomocy Banków Ludowych dostarczających pomocy technicznej i pieniężnej.

Przedmiotem ożywionej dyskusji, która wywiązała się po wygłoszeniu referatów były zagadnienia poprawy bytu gospodarczego naszych kresów za pomocą rozwoju ekonomicznego ludności i uświadomienia społecznego kół rolniczych i ekonomicznych o sile zreszeń gospodarczych jakimi są Banki Ludowe.

Pomiędzy innymi były wygłoszone przemówienia przez p. L. Maculewicza, p. Chudzyńskiego, p. S. Brzostowskiego i innych.

Na zakończenie p. J. Piłsudski wygłosił referat o dniu spółdzielczości, który na rok bieżący wyznaczony na dzień 6 czerwca, nawołując do organizowania obchodów tego dnia przez poszczególne spółdzielnie.

Sytuacja finansowa w związku z wypadkami warszawskimi.

Ostatnie wypadki w naszej polityce wewnętrznej, odbiły się niekorzystnie na sytuacji walutowej i gospodarczej kraju, jednakże nie

w takim stopniu, jak to sobie wyobrazili wewnętrzni i zewnętrzni spekulanci.

Zagranica zareagowała na wiadomość o rozpoczęciu marszu na Warszawę — gwałtowną zniżką złotego; w chwili zawieszenia kroków wojennych zdołał natomiast złoty odzyskać część poniesionych strat.

Objęcie steru rządu przez prof. Bartla wywołało znowu spadek waluty i dopiero w ostatnich dniach sygnalizowano lekką poprawę złotego na giełdach niemieckich, spowodowaną, jak opowiadają, silną interwencją Banku Polskiego. Kurs złotego notowano na rynkach obcych następująco:

Za sto złotych:

	10. 5.	17. 5.	21. 5.
	Po ust. rządu Witosy i abdyk. prez.		
Gdańsk	49.69	49.19	44.47
Berlin	39.45	39.40	35.91
N.-Jork	10.10	9.10	9.00
Londyn . . za 1 f. st.	50.00	50.00	50.00
Ryga	56.00	56.00	56.00
Praga	306 1/2	315 1/2	283 1/2
Wiedeń	66.10	66.00	59.75

Na rynek wewnętrzny oddział dokonały przewrót również ujemnie.

Pierwsze wiadomości o obsadzeniu przez wojska p. Marszałka Piłsudskiego mostów stały się hasłem do chowania dolarów i złota, których w środę, dn. 12 b. m. wieczorem, ani w czwartek przed południem nie można było nabyć po żadnej cenie.

W czwartek 13 b. m. popołudniu płacono za dolary na „czarnej giełdzie“ 12 i pół złotego, w piątek 14 b. m. przedpołudniem 13 i pół, wieczorem natomiast tylko 12 zł., w sobotę 15 b. m. zaś tylko 11 zł. (pierwsze dni nowego regime). W poniedziałek 17 t. j. z chwilą sformowania gabinetu p. Bartla tendencja dla walut zagranicznych znowu się wzmocniła.

Wypadki odwróciły ogólną uwagę od spraw finansowych. Tem się też tłumaczy, że kiedy w lecie roku 1925, spadek złotego i zawieszenie wypłat przez Bank dla Handlu i Przemysłu spowodowały natychmiastowy „run“ na banki — to teraz w wypadku znacznie cięższym, nieliczni tylko wycofali swe wkłady — ponieważ zanim mieli czas się zdecydować, nastąpił względny spokój. Jest charakterystycznym, że po ukończeniu działań wojskowych przeprowadzono dość znaczne operacje lokacyjne na zasadzie gwarancji jednego z poważnych banków na 2 proc. w stosunku miesięcznym (niska stopa).

Handel zagraniczny Polski.

Kilka cyfr, które przynoszą nam dane oficjalne co do handlu zagranicznego Polski, dają możność stwierdzić, że zwolna przestajemy być państwem śródlądowym, że zrywamy z wyłączną przynależnością gospodarczą do naszych sąsiadów, nawiązujemy coraz to większe stosunki w świecie, prowadzimy handel z sze-

regiem państw, z którymi dawniej nie łączyły nas prawie żadne stosunki.

Jeszcze w roku zeszłym trzecia część importowanych do nas towarów pochodziła z Niemiec—33,2 procent. Te same Niemcy zabierały blisko połowę naszego wywozu (48,9 proc.). Obecnie sytuacja zmieniła się prosto do niepoznania. Z Niemiec przywozimy tylko piątą część ogółu importowych produktów (20,7 proc.), wywozimy tam zaś o wiele więcej, bo 22 proc. Ożywił się nasz handel ze Stanami Zjednoczonymi, które jako eksporter do nas stoją z 16,5 proc. (w roku zeszłym 14,9 procent) na drugim miejscu. Zaraz za nimi idzie Anglja, od której przyjmujemy dziś 12,3 procent (w r. z. 7,1 pr.). Nieco więcej, niż dawniej (procentowo) wwożą: Czechosłowacja, Francja, Holandja, Indje, Rosja, Szwajcarja, Szwecja, a przede wszystkim Włochy, które dziś już dostarczają nam 6,6 proc. potrzebnych towarów, wobec 3,9 pr. w r. z. Pozycja innych krajów, obejmująca blisko 10 procent importu wzrosła również, acz nieznacznie.

Jako nasz odbiorca, na pierwszy plan wysunęła się za Niemcami Anglja. Wywóz nasz do niej wzrósł z 7,2 procent na 16 procent. Za nią idą: Austrja 14 zamiast 11,7 procent w r. z., Czechosłowacja 12,3 procent (w r. z. 9,6 proc.), Holandja 4,9 proc. (1,1 pr.), Francja 3,6 pr. (1,1 pr. w r. z.), Danja 3,1 procent, zamiast 1,3, Szwecja 2,6 zamiast 0,5 procent itd.

Jeżeli zważymy, że cyfry naszego wywozu wzrosły nie tylko procentowo, ale i absolutnie z 211 milionów na 290 milion., to przekonamy się, że istotnie towar polski znalazł drogę zagranicę, że dziś już jesteśmy poważnym dostawcą zarówno krajów bałtyckich, jak i całej Europy zachodniej. Zupełnie nieproporcjonalne są nasze stosunki handlowe z Rosją. 0,9 w przywozie, 2,1 w wywozie to cyfry nie odpowiadające długości naszej granicy lądowej. Sprawa ta jest wciąż w zawieszaniu. Przywóz z Rosji w roku obecnym wzrósł nieco 0,9 z 0,5, wywóz jednak zmalał 2,2 procent, zamiast 2,7 procent.

Tu mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Teren rosyjski czeka na naszą ekspansję gospodarczą, z którą należy się nieco pośpieszyć.

Wpływy skarbowe w pierwszej dekadzie maja.

Wpływy z danin i monopolów w I-iej dekadzie maja dały poważną sumę 30,9 milj. zł.,

gdy w tejże dekadzie stycznia przyniosły 28,7 milj. zł., lutego 30,5 milj. zł., marca 28,4 milj. zł. i kwietnia 29 milj. zł. Wpływy z ważniejszych podatków bezpośrednich i pośrednich oraz z opłat i monopolów dały w I-iej dekadzie b. m. 26,8 milj. zł., gdy w I-iej dekadzie maja 1925 r. wpływy z tych samych źródeł wyniosły znacznie mniej, bo tylko 21,7 milj. zł. Zwłaszcza silnie wzrosły w r. b. wpływy z podatków bezpośrednich oraz monopolów. Podatki gruntowe dały w I-iej dekadzie maja r. b. 2,5 milj. zł. (w r. ub. 1,5), podatek przemysłowy — 2,1 milj. zł. (w r. ub. 1,4), podatek majątkowy — 0,6 milj. zł. (w r. ub. 0,8), inne podatki bezpośrednie — 1,5 milj. zł. Podatki pośrednie dały dochodu 2,7 milj. zł., a także podatki od piwa, cukru i oleju skalnego 2,3 milj. zł. (w r. ub. 2,4 milj. zł.). Opłaty stemplowe dały 3,6 milj. zł. (w r. ub. 3,4). Dochód z ceł wyniósł 3,2 milj. zł. Dochód z monopolów wyniósł 10,4 milj. zł., gdy w r. ub. tylko 7,4 milj. zł. Monopol tytoniowy dał 6 milj. zł. (w r. ub. 4,5 milj. zł., spirytusowy zaś 3 milj. zł. (w r. ub. 2,4). (A. T. E).

Jak w Rosji sowieckiej przeprowadza się sanację gospodarczą?

Tak zwany „Sto“ (sowieci truda i oborony) coś w rodzaju naszego ministerstwa pracy wydał następujący dekret.

Nakazuje się powiększenie wydajności pracy, conajmniej o 10 proc., we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych i na kolejach. Opieszalność w pracy będzie surowo karana, kierownicy techniczni przedsiębiorstw otrzymują większy autorytet, zaostrożona będzie dyscyplina pracy. Równocześnie zwiększyć się musi przestrzeganie oszczędności, by przez powiększenie produkcji i obniżenie jej kosztów osiągnąć obniżenie cen wyrobów przemysłowych i drożyzny.

Jest to oczywiście najprostszą drogą do obniżenia cen. Gdyby jednak podobne zarządzenie wydano w jakimkolwiek państwie „kapitalistycznym“ nazwanoby to niewątpliwie najgorszym „reakcjonizmem“.

Kronika gospodarcza.

Krajowa.

Co się dzieje z pożyczką dillonowską?

Dnia 19 maja miała być pomyślnie załatwiona sprawa otrzymania ostatniej raty do pierwszej części pożyczki dillonowskiej. Wobec zaszłych wypadków, sprawa ta uległa odroczeniu do odpowiedniego terminu.

W celu ustalenia możliwości kontynuowania dalszych rokowań i ustalenia nowego terminu dla rokowań wyjechał do Berlina i Paryża delegat Ministerstwa Skarbu p. Wojtkiewicz.

Drzewo nasze zdobywa rynek angielski.

Według „The Timber Trades Journal“, angielscy importerzy drzewa polskiego wyrażają naogół zadowolenie. Dużo firm z zadowoleniem stwierdza, iż jakość drzewa zakupionego jest zadawalająca. Przyznają otwarcie, iż otrzymały zamiast spodziewanego gorszego materiału towar lepszy. Różne materiały tarte, zawierające 3 i 4 gatunki z pod pily, były bardzo dobre. Eksporterzy nie doładowali więcej drzewa mniej wartościowego, niż umówiono, dopuszczalna ilość

pasz brunatnych całkiem się nie uwidoczniła. Importerzy mieli możność sprzedania towaru bez trudności. Drzewo polskie jest chwilowo najtańsze. Z dostawą w maju i czerwcu ofiaruje się znaczniejsze partje.

Monopole przynoszą coraz większe dochody. Według sporządzonego przez Ministerstwo Skarbu zestawienia wpływów za 4 pierwsze miesiące lat ubiegłych, widzimy, że monopole w ciągu 4-ch miesięcy r. 1923 przyniosły 20 milionów złotych, w tym samym okresie r. 1924—57,7 milionów złotych, w r. 1925—114,5 milionów złotych, w ciągu zaś pierwszych 4-ch miesięcy r. b. 160,2 miliony złotych.

Największe wpływy dają monopole: tytoniowy (w ciągu pierwszych 4-ch miesięcy r. b. 72 miliony złotych) i spirytusowy (w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. 74,4 miliony zł.), pozostałe monopole przyniosły w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. 13,8 milionów złotych.

Podatek majątkowy. Ministerstwo Skarbu przypomina, że z końcem maja b. r. upływa termin płatności nowej raty podatku majątkowego w wysokości połowy pozostałej części ($\frac{3}{4}$ różnicy pomiędzy trzema definitywnymi ratami dla płatników od 5 stopnia wzwyż w 1-ej grupie kontyngentowej — 60% tych rat) — a wpłatami, uskutecznonymi w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego.

Właściciele nieruchomości, podlegających ochronie lokatorów, winni byli uiszczyć do dnia 15 maja r. b. drugą z czterech rat, wyznaczonych im do zapłacenia w roku bieżącym.

Niezwłocznie po upływie powyższego terminu płatności władze skarbowe przystąpią do przymusowego ściągania nieuiszczonych należności z tytułu raty płatnej w maju oraz poprzednich zaległości.

Inwestycje w porcie gdańskim. W porcie gdańskim panuje nadmierny przypływ statków transportowych i obecnie czekają ewentualnie ładują węgiel 32 statki. W kwietniu przeładowano w Gdańsku 233.283 tony, w Gdyni około 23.000.— w pierwszej połowie maja przeładowano w Gdańsku 138.000 ton, w Gdyni około 19.000 ton. Do końca października będą zmontowane 3 nowe portowe krany i ukończona budowa 400 mtr. wybrzeża, co zwiększy o około 50 proc. ogólną zdolność przeładunkową portu gdańskiego, doprowadzając ją do 320.000 ton węgla miesięcznie.

W sprawie stosunków handlowych między Polską i Persją. Polskie w Persji zawiadomiło nasze sfery handlowe, że dla zaznajomienia kupiectwa perskiego z towarami, które mogą być importowane z Polski, w gmachu poselstwa założona zostaje stała wystawa prób i wzorów. Między innymi z Polski do Persji mogą być importowane wszelkiego rodzaju tkaniny, preparaty lekarskie, kosmetyki, farby, papier i materiały piśmienne, maszyny rolnicze naczynia emaljowane itp. Druki powinny być przesyłane w języku francuskim, rosyjskim, niemieckim lub angielskim.

Zagraniczna.

Niemcy żądają zakazu importu drzewa polskiego. Prywatni właściciele lasów w Niemczech zwrócili się do rządu niemieckiego z memorjałem, w którym domagają się zakazu importu drzewa okrągłego z Polski. Motywem żądania tego jest brak zbytu na rynku niemieckim dla pozostałego w wielkich ilościach drzewa we wschodnich prowincjach rzeszy, co zdaniem wymienionych przedsiębiorców powoduje dla niemieckiego przemysłu drzewnego olbrzymie straty. Zniżka cen na drzewo przypisywana jest konkurencji drzewa polskiego. Część prasy niemieckiej w szczególności „Berliner Tageblatt“ występuje przeciw żądaniu temu jako zupełnie nieumotywowanemu oraz wskazuje na to, że lichey materiał drzewny niemiecki nie może w żadnym razie zastąpić wysokowartościowego drzewa polskiego, a ceny obniżyły się tylko na gantki liche.

Rokowania francusko-angielskie w sprawie uregulowania długów. W związku z odbywającymi się w Londynie rokowaniami między francuskim ministrem skarbu p. Pore i Churchilem, angielskim ministrem skarbu z Paryża komunikują, że obecnie omawiane są dwie sprawy: dług francuskiego wobec skarbu Anglii, oraz dług państwowego banku francuskiego wobec banku angielskiego. Delegacja francuska wysuwa propozycje spłacenia Anglii w ciągu najbliższych 6 lat po 12,5 milj. fintów szterlingów rocznie. Dług banku francuskiego ma zostać zmniejszony z 65 milj. funt. do 41,4 milj. funtów szter. Ogromnie utrudnia pertraktacje stale pogarszająca się sytuacja na giełdzie francuskiej.

Gospodarcze kłopoty sowietów. Na konferencji rad gospodarczych Z. S. S. R. Dzierżyński wygłosił mowę, w której wskazał, iż przyczyną zasadniczą trudności w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego jest ta okoliczność, że przemysł ten nie jest w możności zaspokoić potrzeb spożywey, zwłaszcza wiejskiego. W tym celu należy ograniczyć nadmierne zapotrzebowanie i dążyć do oszczędnego spożycia. Następnie Dzierżyński podkreślił konieczność powiększenia wydajności pracy i zmniejszenia zbyt licznego personelu sowieckich przedsiębiorstw.

Ameryka zwycięża w dziedzinie samochodów. W roku 1925 Stany Zjednoczone wyprodukowały 3.678.327 samochodów osobowych i 474.923 traktorów podczas gdy w roku 1924 odpowiednie liczby wynosiły 3.144.999 i 359.863.

Wywóz samochodów osobowych wzrósł o 151.380 sztuk wartości 184.900.000 dolarów.

Wywóz traktorów w porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł o 31.272 sztuki wartości 18.500.000 dolarów.

Wywóz samochodów osobowych wynosił 7 proc. produkcji, traktorów — 14 proc. Najwięcej samochodów zakupiła w Stanach Zjednoczonych Australja, na drugim miejscu stoi Argentyna.